Nr. 11. Listopad. Rocznik X.

ADORACYA
PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Przedmiot Adoracyi.

Msza św. a dusze w czyścu cierpiące.

Wspomnij Panie także na sługi i służebnice Twoje N. N., którzy nas wyprzedzili ze znakiem wiary i śpią snem pokoju. Racz im dać prosimy Cię Panie i wszystkim w Chrystusie spoczywającym miejsce ochłody, światła i odpocznienia. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

„Memento“ za zmarłych.

I. Uwielbienie.

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, daj im wieczne odpoczywanie“. Tak się modli kościół przez cały rok we Mszy św., a szczególnie w tym miesiącu poświęconym nabożeństwu za dusze zmarłych. Rozważmy u stóp Przenajśw. Sakramentu, czem jest czyściec, czem jest Msza św. dla dusz w czyścu cierpiących.

Nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego czyli do nieba. I dlatego P. Bóg stworzył czyściec, aby dać możność duszom ludzkim wypłacania się z długów zaciągniętych wobec Boskiej sprawiedliwości. To wypłacanie się czyli oczyszczanie się dokonywa się przez cierpienie. Dusze w czyścu cierpią straszne męki od ognia „rozumnego“, który stosownie do grzechów dręczy wszystkie ich władze bez wypoczynku. Pali je także ogromne pragnienie oglądania Boga, którego piękność dostrzegły

już w czasie sądu szczegółowego, a jednak nie mogą jeszcze połączyć się z Nim, choć Go bezmiernie kochają.

Co gorsza — minął już czas zasługi i same nie mogą nic uczynić dla skrócenia swych cierpień. W czyścu niema ani kościoła, ani ołtarza, ani tabernakulum, ani Stołu pańskiego, ani kapłanów na usługi wiernych... Jeżeli tam znajdzie się kapłan, nie może już sprowadzać Boga na ołtarz... Choćby wymówił słowa konsekracyi, pozostałyby bez skutku.

Pan Bóg jednak, kochający dusze czyściowe szczególną miłością, nie opuścił ich bynajmniej. Dał tym, którzy na ziemi zostali, wiele środków przyniesienia im ulgi, a nawet zupełnego uwolnienia ich od cierpień.

Środkiem takim najskuteczniejszym jest przedewszystkiem Ofiara Mszy św.

Ona przynosi im więcej korzyści niż modlitwy i odpusty, posty lub jałmużna.

Z ołtarza to najobficiej spływa ta rosa niebieska, która gasi płomienie czyścowe i sprawia ulgę biednym duszom.

I nie dziw. Zadośćuczynienie zyskuje na wartości w miarę godności osoby, która je daje. Godność ta zawisła od zjednoczenia jej z Bogiem przez łaskę. Choćbyśmy byli bardzo święci, moc naszego zadośćuczynienia będzie zawsze ograniczona.

Tymczasem we Mszy św. zadośćuczynienia nie dajemy ani my, ani Aniołowie, ani Serafini — ale ten, którego godność jest nieskończona: Jezus Chrystus!

O Jezu ! Boski Arcykapłanie, oddajże cześć Najwyższej Dobroci, która ustanawiając Mszę św., dała mieszkańcom ziemi środek tak potężny i skuteczny przyniesienia duszom w czyścu ulgi i ratunku.

Oddaję cześć Tobie samemu Boski Arcykapłanie ofiary przebłagalnej, potężny pośredniku między Bogiem a duszami, za które dla spłacenia ich długów Ty ofiarujesz Twoje Ciało Najśw., Twą Krew, Twe Serce, Twe życie pod postaciami chleba i wina.

Cześć Ci oddaję o Boska Hostyo przedkładana w tej chwili w imieniu całego Kościoła przez ręce kapłana za dusze w czyścu.

O Maryo, o dobra Matko, oddajże w naszem imieniu cześć naszemu Boskiemu Arcykapłanowi, który ofiaruje się w tej chwili w Ofierze Św. na tylu ołtarzach, celem przyniesienia ulgi duszom w czyścu!

II. Dziękczynienie.

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata daj im wieczne odpoczywanie".

Bóg rozrządził w swej sprawiedliwości, że Zbawiciel świata nie oddziałuje wprost na dusze w czyścu. On ma wobec nich jakby ręce związane, nie może im wprost udzielić ani swych zasług, ani owoców swego zadośćuczynienia. Miłosierdzie Boże jednak sprawiło, że Boskie Serce Jezusowe oddziaływa na te dusze przez nasze ręce. Wszystkie nasze dobre uczynki przynoszą korzyść nietylko nam samym, ale mogą, gdy tego pragniemy, przynieść korzyści duszom w czyścu. Co więcej, Jezus Chrystus sam oddaje nam się w ręce, abyśmy mogli zarządzać owocami Jego zadośćuczynienia na korzyść tych dusz. On się nam oddaje we Mszy św. i w Komunii św., a gdy Go posiadamy, możemy Go niejako oddać Bogu w zamian za dusze w czyścu. Święty proboszcz z Ars podaje, że pewien kapłan, pragnący gorąco zbawienia jednej duszy, modlił się tak do Boga, trzymając Hostyę św. w ręku w czasie Mszy św.: „Ojcze przedwieczny zróbmy zamianę! daj mi duszę tego krewnego, a oto Twój Syn ukochany, którego Ci ofiaruję. W tej samej chwili ujrzał tę duszę odlatującą z czyśca do nieba.

Jakaż to łaskawość dla nas ze strony Boga i Zbawiciela naszego! O dzięki Ci Jezu, Boski Arcykapłanie za to, żeś połączył najczulszą miłością czyściec ze ziemią. Dziękuję Ci, żeś nam pozwolił zbliżyć się do miejsca kaźni tych dusz nieszczęśliwych, mimo niezmierzonej przepaści, jaka nas dzieli. Dzięki Ci Arcykapłanie najmiłościwszy, żeś nam dał tę pociechę, iż możemy czynić dobrze tym, których kochamy, a których śmierć na pewien czas od nas odłączyła.

Dzięki Ci, żeś złożył w nasze ręce nieskończone zasługi Twej męki i Twej śmierci — i wszystkie skarby odkupienia. Dzięki Ci, żeś nam je dał na własność i pozwolił użyć na spłacenie długów, zasiągniętych przez drogich naszych zmarłych wobec Twej sprawiedliwości.

Dzięki Ci, żeś nam pozwolił przyjmować Komunię św. na korzyść tych biednych. Przez nią, sprawiamy to o Jezu — że dusze czyścowe mogą wśród swych cierpień zakosztować słodyczy Twej obecności i odczuwać radość Twoich pociech.

Dzięki Ci, o pełen miłości Arcykapłanie — w imieniu tych wszystkich dusz, które doznały ulgi lub wybawienia mocą Ofiary Eucharystycznej. — Dzięki Ci, że wprowadzając je do nieba, dajesz im miejsce wiekuistej ochłody. Dzięki Ci, za te jasne promienie, jakie Twa Boska ofiara rzuca na te dusze wśród ciemności czyścowych, dzięki Ci, w imieniu tych, których wprowadziłeś już na miejsce wiekuistej światłości, które Ty sam rozświecasz, o Baranku Boży — Twą Chwałą!

Dzięki Ci, żeś natchnął Kościół św. myślą modlenia się za zmarłych, gdyż przez to, jak mówi św. Augustyn — Kościół zastępuje matkę tym sierotom, o których świat zapomniał lub które nie mają nikogo na ziemi, coby za nimi się modlił. (De cura pro mortuis.) Niema ani jednej duszy w czyścu, którаby w czasie każdej Mszy św. nie otrzymała choć trochę światła, pokoju i ulgi.

O Maryo — dobra Matko — dopomóż mi, abym godnie wyraził dziękczynienie Bogu i Zbawicielowi memu — za to, że na korzyść dusz czyścowych ustanowił najświętszą ofiarę jako zródło nieustannej pociechy, przebaczenia i pokoju.

III. Przebłaganie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata — daj im wieczne odpoczywanie. — Bóg w dobroci nieskończony dał nam możność pozostawania w łączności z tymi, których kochamy a których śmierć od nas oddaliła. Możemy czynić im dobrze po za grobem, gasić stopniowo płomienie, jakie ich dręczą — pocieszać ich — otwierać bramy ich więzienia i wprowadzać je do nieba. Mamy w tym celu w rękach środek skuteczny — bo ofiarę Mszy św. Jest więc najgorętszem pragnieniem Jego Serca, abyśmy używali tego środka ciągle na korzyść dusz, które On kocha całą pełnią swej miłości.

Jak spełnialiśmy dotychczas Jego pragnienie?

Skoro śmierć wyrwała z naszych ramion jakąś drogą istotę, o czem myśleliśmy przedewszystkiem — o jej ciele, czy o duszy? W dzień pogrzebu otaczaliśmy zwłoki oznakami miłości i czci, kwiatami — może i wieńcami zdobiliśmy trumnę wkraczając w ten sposób w prawa Boga, do którego należy prawo zdobienia koroną zwycięzcy — potem na grobie wznieśliśmy pomnik,

znak naszego przywiązania, a może... próżności. To wszystko nie jest złe samo w sobie — Kościół św. wcale nie potępia troski naszej o ciało zmarłych, wszak ono było świątynią Ducha Św. i zasługuje na poszanowanie.

Czy jednak tak samo hojni byliśmy dla dusz zmarłych? Czy pamiętaliśmy o tem, jak potężnym środkiem przyjścia im z pomocą poza grobem jest ofiarowanie na ich intencye Mszy św.? Czy staraliśmy się o to, aby za ich dusze było odprawionych tyle Mszy św., ile nas stać?

A przynajmniej czyśmy wysłuchali tyle, ile to było możliwe, Mszy św. na ich intencyę?

Czy niema w czyścu dusz, które nam były drogie, którym przy łożu śmierci złożyliśmy obietnicę, że nie przestaniemy modlić się za nie i ofiarować Mszy św. a któreśmy potem opuścili? Niestety — co z oczu to i z serca! Zapomnienie — to kwiat, który wyrasta na grobach!

A dalej — czyśmy myśleli o tem, aby po śmierci zapewnić sobie samym wiele Mszy św.? Czy troski o to nie zostawiamy przypadkiem naszym spadkobiercom, na których hojności możemy się zawieść? Jeśli się o to za wczasu nie staramy, toby świadczyło, iż nie doceniamy ważności i wartości tego potężnego środka zadośćczyniącego — jakim jest Msza św.

Przebaczże o Jezu, — Boski miłościwy Arcykapłanie tym wszystkim, którzy zapoznają ten środek, jaki zrodziła Twoja miłość.

Przebaczże mnie — że nie dość rozumiałem to dobrodziejstwo! Przebacz — że tak mało troszczyłem się o nie!

Od tej chwili pragnę czerpać pełną dłonią z tego skarbu Twego zadośćuczynienia i spłacać Boskiej Sprawiedliwości długi dusz w czyścu!

Odtąd będę się starał nietylko o odprawienie za nie tylu Mszy św., ile będzie w mej mocy, ale nadto będę odtąd pamiętał o duszach w czyścu w każdej Mszy św., na której będę obecny.

O Maryo, Matko Miłosierdzia, napraw wszystkie moje dawne zaniedbania. O pozwól mi, abym mógł używać jak najwięcej — zgodnie z pragnieniem Serca Jezusowego — tego potężnego środka zbawienia na korzyść, dusz, które są tak drogie Tobie i Twemu Boskiemu Synowi!

IV. Prośba.

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata — daj im wieczne odpoczywanie. Boski nasz Zbawiciel miłuje szczególną mocą dusze w czyścu. Pragnie, abyśmy się modlili za nie i składali Ofiarę Mszy św. Jeśli kochamy P. Jezusa, powinniśmy starać się o spełnienie Jego pragnień.

Uczyńmy teraz postanowienie u Stóp Jego, że będziemy pracowali gorliwie nad ratowaniem dusz z mąk czyścowych. Ofiarujmy za nie nasze modlitwy, umartwienia a przedewszystkiem Mszę św., i słuchajmy co rano Mszy św. na ich intencyą.

Gdyby Bóg w tej chwili pozwolił nam spojrzeć do czyśca, może ujrzelibyśmy tam naszych ojców, matki, nasze dzieci, siostry, braci, przyjaciół naszych jęczących i wołających ku nam błagalnie o pomoc, o sprawienie im ulgi. Czyż na to wołanie zostaniemy gluchymi, czyż ich nie wysłuchamy?

Mówiła pewna gorliwa katoliczka, że ile razy posłyszy dzwonienie na Mszę św., to zdaje się jej, że słyszy rozdzierający płacz zmarłych, wołających: „Zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy przyjaciele moi, bo ręka Pańska mnie dotknęła. Więc na głos tych dusz — spieszę na Mszę św., bo niemiałabym serca rzec im: „Czekajcie, dzisiaj nie mam czasu".

Co więcej — nietylko wtedy myślmy o tych duszach, gdy słuchamy Mszy św. Postanówmy sobie jeden dzień poświęcić szczególnie na to, aby im przyjść z pomocą. W tym dniu połączmy naszą intencyę przynajmniej co godzinę ze wszystkiemi Ofiarami Mszy św., jakie w tej chwili się odprawiają po świecie.

O Jezu najlepszy Arcykapłanie, rozpal w tej chwili w mojem sercu iskrę Twej miłości dla dusz w czyścu!

Daj mi poznać tę moc zbawczą, jaka spływa z ołtarzy na dusze w czyścu cierpiące!

O najmiłościwszy Arcykapłanie, nie opuszczajże dusz, które Ci są tak drogie.

Przyjmijże na ich intencye wszystkie Msze św., jakie w tej chwili ofiaruję Twojemu Boskiemu Ojcu. Otwórz im Twe Ojcowskie ramiona, aby kosztowały na wieki Twej miłości.

O najlitościwszy Arcykapłanie, raczże przyjąć w tej chwili tę Mszę św., jako zadośćuczynienie za tych, co nie mogą doznać innej ulgi, jak tę, którą im niesie Kościół św.

Sprawże, aby w tej chwili Anioł Twój zstąpił do czyśca dla wyszukania tam i wprowadzenia do nieba w tryumfie duszy, która oczekuje tylko jednej jeszcze Mszy św.

O Matko, która kochasz z całego serca te biedne dusze, wyprośże nam tę łaskę, abyśmy odtąd codziennie spotykali się z Tobą u tego ołtarza, z którego spływa Krew zbawcza, przynosząca wybawienie duszom czyścowym; mam nadzieję, że po mej śmierci — wzbudzisz dusze miłosierne, które będą się modliły za mnie i przyspieszą mi osiągnięcie wiecznej chwały.

List pasterski

J. E. Najprzew. X. Dra Józefa Bilczewskiego, Arcybiskupa i Metropolity lwowskiego, obrz. łac.

Chleb żywota.

Potrzeba częstej Komunii św. (dok.)

— Nie czuję teraz nabożeństwa, pragnienia Komunii św., może za miesiąc będzie lepiej.

Przeciwnie, za miesiąc będzie jeszcze gorzej, jeszcze dalej odpadniesz od Pana Jezusa. Przystąp więc zaraz do ognia, jeśli chcesz się zagrzać, a nie mów: zimno mi, dlatego do ognia nie pójdę. Co za głupstwo mówić: nie pójdę do lekarza, aż będę zdrów. Rychlej umrzesz, niż zdrów będziesz [1]).

— Nie mam odwagi przystępować do Stołu Pańskiego, bo nie odczuwam skutków z dotychczasowych Komunii; pokusy dręczą mnie, jak dawniej, ulegam, jak dawniej, słabościom, niedoskonałościom.

Uspokój się, Bracie. Skutki zbawienne są z pewnością po każdej Komunii św., przyjętej z dobrą intencyą w stanie łaski, choć ich na oko nie widzisz. Sakramenta nie czynią nas bezgrzesznymi. Dopóki żyjemy na tym świecie, wszyscy prawie codzień grzeszymy, a najlepsi z nas, prawdę mówiąc, są tylko mniej źli. Już wiele, jeśli po każdej Komunii nie jesteśmy słabszymi, jeśli nie upadliśmy przynajmniej w grzechy ciężkie. Le-

[1]) Skarga.

czenie się z grzechów odbywa się tylko powoli, a właściwie trwa całe życie. Przecież św. Paweł, choć codzień posilał się Ciałem Pańskiem, jednak nie zdołał się uwolnić od pokus. Jeśli Chrystus także w tobie nie wyniszcza odrazu zmysłowości łaską Swoją eucharystyczną, to ma w tem cel wielki i miłościwy: chce mianowicie, żebyś przez ciągłą walkę z ciałem swojem wyrobił się na małego przynajmniej św. Pawła. „Nie zniechęcaj się — woła św. Augustyn — grzeszysz codzień, więc codzień komunikuj“. Na pocieszenie Twoje kładę tu jeszcze słowa innego męża świętego: „Ci co komunikują często, nie upadają tak często, a upadłszy, prędzej się dźwigają i podtrzymani łaską, szybciej wzrastają w miłości Bożej“ [1]).

— Gdyby Komunia św. wychodziła mi na zdrowie, tobym później czuł jakąś słodycz, błogość; a ja tego nie doznaję.

Nie jako łakocie daje Ci, mój Bracie, Kościół Komunię świętą, ale na to w pierwszym rzędzie, żeby Ci była chlebem pożywnym, żeby Ci dawała siły do zachowania z dnia na dzień przykazań Bożych. Zresztą jeśli dobrem przygotowaniem rozpalisz serce i duszę, to i słodycze duchowe prędzej czy później przyjdą tak, że w świętem rozradowaniu mawiać będziesz: „Znam dzień szczęśliwszy od dnia mojej pierwszej Komunii św., a jest nim dzień drugiej Komunii; wiem o dniu, piękniejszym niż dzień mojej drugiej Komunii, jest nim dzień trzeciej, czwartej... i każdej następnej Komunii“.

— Gdybym codzień komunikował, narażę się mojej rodzinie.

A gdyby rodzinie twojej nie podobało się, 'że codzień jadasz, czybyś przestał jadać? Zresztą rodzina przestanie żalić się na twoje częste Komunie, jeśli po każdej zobaczy u ciebie odmianę na lepsze. Nietylko jednak wolno ci, ale nawet powinieneś od czasu do czasu zaniechać Komunii św. na żądanie rodziny, jeśli obecność twoja w domu jest konieczna dla pielęgnowania osoby chorej lub z innego ważnego powodu. W takim razie opuszczasz Jezusa, aby w inny sposób znaleść, otrzymać Jezusa.

— Przez częstą Komunię zgorszę znajomych.

---

[1]) Antoni M. Zaccaria.

Nie. Przez Komunię nikogo zgorszyć nie można. Gdyby zaś ludzie znaleźli i gorszyli się, że ty, mimo częstą Komunię św., nie umartwiasz języka, jesteś niemiłosiernym, nie wypełniasz należycie obowiązków stanu — to w takim razie porzucić trzeba, ale nie — Komunię św., jeno swoje wady, niedoskonałości, a ustanie zgorszenie.

— Wreszcie wymówka: Komunia częsta dobra jest dla kobiet, a nie dla mężczyzn.

Pewne, że zbawienna ona dla kobiet, aby dobremi mogły być żonami, matkami, córkami, siostrami. Ale też dobra a prawie nawet więcej potrzebna dla mężczyzn. Na ojcu rodziny spoczywa bowiem główna troska o dostarczenie swoim kochanym powszedniego chleba. Praca ta zaś ciężka tylko wtedy nie przemienia się w brzemię nieznośne, gdy mężczyzna swoje słabe siły pomnaża często siłami Jezusa, gdy Jego w Najświętszym Sakramencie czyni sobie wspólnikiem w dźwiganiu ciężaru i upalenia dnia.

Chleb Eucharystyczny bowiem zapala, roznieca wciąż na nowo ducha ofiary i tej miłości rodzinnej, która w pierwszym rzędzie stara się uczynić szczęśliwemi żonę, dziecko, ojca, matkę, a potem dopiero myśli o szczęściu własnem, — która szczęścia swojego szuka raczej w spełnianiu obowiązków, aniżeli w ziszczonych swoich nadziejach; która umie poświęcić własne pragnienia, byle tylko pokój, jak wieczna lampa, nie wygasł nigdy w świątyni domowego ogniska.

Jeszcze z innego powodu Komunia św. częsta jest dobra i konieczna dla mężczyzny.

W naszych czasach wrogowie Kościoła coraz otwarciej i zuchwalej wyganiają Chrystusa ze szkół, z uniwersytetów, z rad gminnych i parlamentów. Potrzeba więc ludzi pełnych ducha Bożego i głębokich przekonań, którzyby z nieustraszonem męstwem wspierali biskupów, kapłanów w walce o zachowanie narodowi wiary świętej i nie cofali się z placu boju nawet wtedy, gdy nieprzyjaciele będą starali się ośmieszyć ich, zabić w opinii publicznej mianem zacofańców, klerykałów. »Niezdolny zaś jest do wytrwałej walki za Chrystusa, kogo Kościół częstą Komunią do niej nie uzbroił i wciąż nowem nie napełnia męstwem« [1]).

---

[1]) Św. Cypryan.

Jaka krew, powiedział ktoś inny, takie męstwo. Z krwi ojca niewolnika męztwo jest niewolnika; z krwi ojca bohatera idzie męztwo bohatera; z krwi Jezusa-Boga, Boże idzie męztwo na walkę za sprawę Bożą.

Dobra i najkonieczniejsza zaś częsta Komunia dla dorastającej młodzieży.

W dawnych wiekach nawiedziła Grecyę straszna zaraza. Doświadczony lekarz Hipokrates kazał wtedy wszędzie zapalić wielkie ognie, aby powietrze oczyściły. Spełniono rozkaz i zaraza ustąpiła.

Zaraza nieczystości spadła też jak morowe powietrze na młodzież dzisiejszą. Lekarze, pedagogowie zwołują ankiety, wynajdują różne wskazania. Ale środki czysto ludzkie same nie zabezpieczą młodzieńcowi zwycięztwa na najwewnętrzniejszem polu duszy, w które nie wedrze się żadne oko ludzkie, a gdzie ostatecznie zapadnie jego wybór między dobrem a złem.

Przyjaciele młodzieży, jeśli naprawdę chcą uratować swoich pacyentów, muszą przypuścić sercem szczerem i te także lekarstwa na pomoc, które tylko Kościół Chrystusowy ma w swojej aptece. Muszą pomódz, a przynajmniej nie przeszkadzać papieżowi, gdy On przez częstą Komunię świętą stara się rozniecić w duszach młodzieńczych wielki ogień miłości Boga, który jeden ma moc dostateczną na stłumienie ognia namiętności, na oczyszczenie serca z zabójczych zarazków epidemii nieczystości.

Ci, którzy zaprzeczają Ciału i Krwi Zbawiciela tej duchownej siły osłabiania prawa zmysłów i uzdrawiania ran grzechowych, oszukują świadomie siebie i młodzież naszą, bo wydają sąd o leku, którego mocy nie wypróbowali ani na sobie, ani na drugich. To co oni bowiem podają za dowód nieskuteczności Eucharystyi, nie jest żadnym dowodem. Przywodzą mianowicie, że młodzież szkolna przyjmuje przecież Komunię, a mimo to ulega rozpuście. Odpowiedź jest prosta. Młodzież ulega rozpuście nie z tego powodu, jakoby Eucharystya była środkiem zwietrzałym, ale dlatego, iż używa tego lekarstwa źle, niegodnie, albo w dawkach zbyt od siebie odległych. Komunia przyjęta, choćby godnie, w przedziałach czteromiesięcznych, jak to dzisiaj w szkołach publicznych się dzieje, jest dla młodego człowieka tyle, co kropla wody na kamień rozżarzony. Na ciężką, na chroniczną chorobę — jaką jest w człowieku pożądliwość

cielesna, musi być stosowane długie, stałe leczenie — a więc częstsze niż dotychczas odżywianie się anielskim chlebem zdrowia i życia Bożego.

Kończę tę część orędzia wnioskiem:

Dobra tedy jest częsta Komunia dla ojców i matek, dla mężów i żon, dla sług i gospodarzy; dla starych i młodych, dla robotników, kupców, wieśniaków, dla wszystkich: i dla tych, co dużo mają wolnego czasu, a nie wiele zajęcia, bo przystępowanie do Stołu Pańskiego przychodzi im łatwo, a przytem na większe, niż inni, narażeni są niebezpieczeństwa; i dla tych, co mało mają czasu, a dużo zatrudnienia, ponieważ bez silnego, częstszego pokarmu nie potrafią na dłuższą metę z większym nakładem sił i z miłości ku Bogu pracować; i dla mocnych, aby nie osłabli i dla słabych, aby się wzmocnili; i dla doskonałych, aby się stali jeszcze doskonalszymi, i dla niedoskonałych, aby mogli nabyć doskonałości.

Dobra wreszcie i dla dzieci.

Wspomnienia z XXII. międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Madrycie.

I.

Wielkie dzieła długiego i aż do drobnych szczegółów obmyślanego wymagają przygotowania. Ostatni kongres eucharystyczny w Madrycie z końcem czerwca b. r., którego świetność podziwia cały świat katolicki, i który był niezmiernie wspaniałą manifestacyą życia katolickiego w Hiszpanii, był owocem długich przygotowań i olbrzymiej pracy komitetu organizacyjnego. Powszechne jest zdanie, że kongres ten wspaniałością swą przeszedł wszystkie, jakie w ostatnich latach się odbyły jak w Montreal (w Ameryce), w Kolonii, w Londynie i t. d. Jeszcze 27 lutego b. r. wydał J. E. ks. kard. Aguirre, arcybiskup z Toledo i prymas Hiszpanii, wymowny list do episkopatu hiszpańskiego, w którym zaznaczył, że celem odbyć się mającego kongresu jest nietylko wprowadzić w życie dekrety papieskie o Komunii codziennej i komunii dzieci, ale także przez procesyą, która na zakończenie od-

być się miała, uznać uroczyście prawa królewskie Jezusa Chrystusa nad Hiszpanią i nad całą ludzkością. Wezwał też biskupów, ażeby w swoich dyecezyach dołożyli wszelkich starań w celu zainteresowania kongresem całej ludności, a szczególnie wciągnięcia do akcyi wszelkich katolickich bractw, związków i stowarzyszeń.

Komitet narodowy organizacyjny, jaki się zawiązał pod protektoratem króla, królowej hiszpańskiej i królowej matki Maryi Krystyny, pracował kilka miesięcy nad urzeczywistnieniem przewodniej myśli kongresu. Ułożył program szczegółowy, zaprosił referentów, i zajął się obmyśleniem sposobów dla pomieszczenia licznych spodziewanych uczestników i t. p.

Dnia 5-go czerwca wystosował Ojciec św. Pius X. list do kardynała z Toledo w którym mianował go legatem papieskim i podał praktyczne wskazówki co do celu odbyć się mającego kongresu. Ażeby myśl kongresu uczynić popularną wśród całej ludności hiszpańskiej, urządzono w wszystkich dyecezyach tridua eucharystyczne po kościołach, połączone z kazaniami stosownemi i z adoracyą Najśw. Sakramentu. Szczególnie w Madrycie odbyły się te tridua z nadzwyczajną wspaniałością i pociągnęły do kościołów niezliczone tłumy wiernych.

Z początkiem czerwca wydał także komitet ulotne pismo zachęcające do udziału w Kongresie i rozrzucil je po całym kraju w setkach tysięcy egzemplarzy. W tem piśmie było wezwanie, ażeby dzień 29 czerwca (dzień procesyi konkluzyjnej) uznać świętem narodowem ku czci Najśw. Sakramentu i w całym kraju rozwinąć wszelki możliwy przepych ku uczczeniu Jezusa—Hostyi w tym dniu, oraz zesolidaryzować się z procesyą przez wzięcie udziału osobistego, lub przez urządzanie w wszystkich większych miastach i parafiach w tym samym czasie procesyj i pochodów religijnych.

Ażeby mieć bodaj w przybliżeniu pojęcie o pracach przygotowawczych do kongresu, jakie się odbywały w łonie komitetu dość zaznaczyć, że do samej komisyi, zajmującej się wykładami i referatami na kongresie, wpłynęło 278 referatów w języku hiszpańskim, z pośród których należało wybrać najlepsze.

Nadto trzeba było zorganizować sekcye dla rozmaitych narodów katolickich i tak: sekcyę niemiecką i austryo-węgierską, francuską, angielską, irlandzką, włoską, sekcyę niewiast hiszpań-

skich i niewiast zagranicznych, z których każda miała gdzieindziej odbywać swoje zebrania.

Dni poprzedzające kongres były dla Hiszpanii dniami modlitwy i przygotowania do stołu Pańskiego.

Jedynie przyozdabianie ulic i placów odłożono na późniejszy czas i wykończono dopiero w ostatnich dniach. Wypadło ono tak imponująco, że przeszło wszelkie oczekiwania. Całe miasto ubrało się odświętnie od góry do dołu nietylko w bramy tryumfalne w ulicach, przez które miała przechodzić procesya, ale także wszystkie domy w całem mieście przybrały się we flagi i dywany zwisające z okien i z balkonów. Nadto całe frontony kamienic i pałaców okryły się barwnemi girlandami płóciennemi w kolorach hiszpańskich (czerwono-żółto-czerwony), które nadzwyczaj strojny całemu miastu nadały charakter. Koszta przybrania miasta i lokali dla posiedzeń kongresu przeznaczonych, miały wynieść 100 tys. pesetas (peseta tyle prawie co korona), na które złożyły się ofiary dworu królewskiego, arystokracyi hiszpańskiej i ludu pobożnego.

Ażeby nabrać lepszego wyobrażenia o uroczystościach kongresowych, trzeba bodaj w przybliżeniu odtworzyć sobie wygląd stolicy hiszpańskiej.

Madryt liczy obecnie około 600.000 mieszkańców. Stolicą kraju jest dopiero od XVI w., od czasów Filipa II. Miasto ma wogóle charakter nowożytny. Położenie jego jest dość piękne, na nieznacznem wzniesieniu nad rzeczką Manzanares z widokiem od strony północnej na pasmo gór Sierra Guadarrama, w którem jest sławny z wojen napoleońskich wąwoz Samosierra, zdobyty przez Polaków. W oczach Hiszpanów Madryt jest jednak najpiękniejszem na świecie miastem tak, iż niektórzy z nich powtarzają z dumą, że nie czuliby się szczęśliwemi nawet w niebie, gdyby stamtąd nie widzieli Madrytu.

Do najosobliwszych budowli należy imponujący pałac królewski i wspaniałe kościoły, szczególnie zaś św. Franciszka el Grande, w którym się odbywały uroczyste zebrania kongresu, św. Izydora patrona miasta, który to kościół zastępuje tymczasowo katedrę i św. Hieronima, z którego wyruszyła procesya eucharystyczna w dniu 29 czerwca b. r

W samym środku miasta znajduje się obszerny i sławny plac „Puerta del Sol“. Tu się schodzą wszystkie główne ulice

i linie tramwajów, tu panuje największy ruch, tu wre życie uliczne najsilniejszem tętnem.

Madrytowi nie brak także olbrzymich ogrodów i wspaniałych promenad. Najpiękniejszym i największym z nich jest park Retiro, gdzie w czasie kongresu odbyła się sławna komunia dzieci. W pobliżu pałacu królewskiego jest obecnie w budowie olbrzymia przyszła katedra pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny z Almudena (Nuestra Seńora de Almudena); dotychczas ukończona jest zaledwie krypta czyli dolny kościół. W niej w dniu 25 czerwca b. r. na rozpoczęcie kongresu odprawił biskup Madrytu pontyfikalne nabożeństwo wobec członków dworu, całego zebranego na kongres episkopatu i ogromnej liczby kongresistów.

W czasie kongresu przedstawiał Madryt, a szczególnie plac Puerta del Sol osobliwy i wyjątkowy widok. Niezliczona ilość uczestników kongresu przyozdobiona w bronzową odznakę na piersiach, a wśród nich bardzo wielu księży, których miało być do 5000, przebiegała w różnych kierunkach z jednego zebrania na drugie. Można było widzieć wśród nich najrozmaitsze typy i stroje z wszystkich zakątków Hiszpanii, a wszystkich ożywiała jedna myśl, aby sławić bezgraniczną wielkość i doniosłość dla rodzaju ludzkiego tajemnicy eucharystycznej a w tryumfalnym Zbawiciela w Najśw. Sakramencie przez stolicę Hiszpani pochodzie, złożyć Mu hołd jako nieśmiertelnemu Panu i Królowi wieków. *X. Cz. Wądolny.*

Przed Najśw. Sakramentem.

O jakże słodko w świętych Twych przybytkach
Przebywać Panie!
A jakże smutno w rozkoszy i zbytkach
Żyć nieprzerwanie...

O jakże czystą radością się poi
Przy Tobie dusza;
A jak się prędko wśród grzechowych znoi
Serce wysusza...

O jakież szczęście u Twego ołtarza
Klęczeć w pokorze!
A jak boleśnie, kiedy się nie zważa
Na Ciebie, Boże!

Ks. Józef Koterbski.

Ruch eucharystyczny.

We Francyi odbywają się ciągle kongresy eucharystyczne dyecezyalne, okręgowe, parafialne. Wśród nich zwrócił na siebie szczególną uwagę kongres eucharystyczny w Ars, gdzie pamięć błogosławionego proboszcza Jana Vianney jest ciągle jeszcze żywą i ściąga do jego grobu pobożne drużyny.

Zjazd ten trwał 3 dni od 3 do 6 sierpnia. Pierwszego dnia zgromadziły się tysiące dziatwy i chór złożony z 2500 dzieci odśpiewał pieśń: „Amour, amour, amour à Jésus“. (Miłość, miłość, miłość Jezusowi). Czwartego sierpnia w uroczystość błogosławionego proboszcza zebrało się 10.000 osób i 12 biskupów z arcybiskupem z Besançon Mgr. Gauthey. W niedzielę 6-gò sierpnia przewodniczył zamknięciu zjazdu J. E. Kardynał de Luçon; liczba uczestników wzrosła do 20.000.

Na Węgrzech w Nagyszombat odbył się we wrześniu b. r. zjazd eucharystyczny świadczący, że i tam budzi się coraz bardziej życie religijne wśród kleru i wiernych. Wygłoszono kilka odczytów mianowicie: o Komunii dzieci (ks. Karol Baumann, spirytualny seminaryum w Tyrnawie) o nieskończonej miłości Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie w stosunku do kapłanów (ks. Biró S. J.), o stypendyach mszalnych (ks. Vesuly Geysa). Kazania były dwa: jedno z rana po węgiersku, drugie po południu po słowacku. Ks. prałat Kanter proboszcz zamkowy zdał sprawozdanie z wycieczki swej na kongres eucharystyczny w Madrycie.

Pisma eucharystyczne dla kapłanów wychodzą dwa: jedno w Raab, drugie w Gyula fehérvár w Siedmiogrodzie.

Ks. W. D.

W Niemczech nie brak także zjazdów eucharystycznych dyecezyalnych. W tym roku w lecie odbyły się w Cham (dyec.

Ratysbońska) w Landau (dyec. Spira), w Ingolsztadzie (dyec. Eichstätt), w Rosenheim (dyec. Monachijska).

Choć ten ostatni zjazd był pierwszy w dyecezyi Monachijskiej, udał się świetnie dzięki wczesnemu przygotowaniu wiernych za pomocą kazań eucharystycznych i dzienników. Wzięło w nim udział 250 księży. Przy końcu zjazdu zgłosiło się do Stowarzyszenia XX. Adoratorów nowych 30 księży.

W Austryi odbył się podobny zjazd eucharystyczny w starożytnem opactwie Kremsmünster. Wzięło w nim udział około 250 księży świeckich i zakonnych a nadto biskup ks. Dr. Rudolf Hittmair i tłumy ludu.

Kronika stowarzyszenia.

Przyjęto do Stowarzyszenia 370 nowych członków; mianowicie z Austryi 60, z Niemiec 72, ze Szwajcaryi 14, z Włoch 145, z Francyi 58, z Anglii 1, z Irlandyi 2, z Polski 2, z Bułgaryi 11, z Jeruzalem 5.

Mszę św. za zmarłych członków zechcą odprawić P. T. Księża należący do stowarzyszenia w niemieckich prowincyach pod Nr. 8001—9000, w innych krajach pod Nr. 75.001—80.000.

Odpowiedzi. Wpłynęło jeszcze kilkanaście nowych kart zgłoszenia do Stowarzyszenia XX. Adoratorów Przen. Sakramentu z przeróżnych dyecezyi. Wszystkie zostały przesłane do Bozen z prośbą o rychłe załatwienie.

N. B. Uprasza się P. T. Odbiorców pisemka o przeczytanie ogłoszenia umieszczonego na drugiej stronicy okładki niniejszego numeru.

NIHIL OBSTAT.

Kraków, dnia 21 października 1911. *Ks. Dr. A. Bystrzonowski.*

(L. S.).

L. 7542. POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

† Anatol

Biskup Irenopolitański, Wikaryusz kapitularny.